Niwa

Tygodnik

Nr. 8. DNIA 28 LUTEGO 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Walna ofenzywa.

W środę Popielcową J. E. X. August Kardynał Hlond, Prymas Polski, ogłosił list pasterski o zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem. W rozgwarze walk parlamentarnych, w atmosferze przesyconej troską o chleb powszedni, społeczeństwo katolickie nie zwróciło należytej uwagi na list pasterski Prymasa Polski, nie wzięło do serca głębokich uwag w tym liście zawartych. A szkoda, bo list ten zawiera syntetyczny pogląd na walkę z Bogiem, która się dziś toczy we wszystkich dziedzinach życia. To co w bojowaniach parlamentarnych, prasowych, na różnych konferencjach międzynarodowych uważamy za epizod jest właściwie częścią wielkiej walki między synami światłości a bezbożnikami i ich jawnemi lub ukrytemi sprzymierzeńcami.

I dlatego, jak pisze X. Prymas Polski:

*„**Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofenzywy katolickiej**".*

*Więc nie bierna obrona, służba w okopach św. Trójcy, lecz wyjście na spotkanie nieprzyjaciela, na pole walk życiowych, **powszechna mobilizacja** pod sztandarami Akcji Katolickiej.*

„Ruszyć muszą młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety, jednostki, rodziny, parafje".

*„**Ruszą politycy, senatorowie, posłowie, profesorowie, nauczyciele, pisarze, literaci, rolnicy, robotnicy, wszystkie zawody**".*

*Ten apel zasługuje na specjalne podkreślenie. Byli bowiem i są u nas tacy, którzy od czynnej pracy i walk religijnych wykluczali polityków, uważali ich jakgdyby za trędowatych, których obecność w szeregach walczących, zaszkodzić może wielkiej Sprawie. Był to oczywiście błąd zasadniczy. Akcja Katolicka stoi **ponad** partjami, nie jest ani nie może być narzędziem oddziaływania takich czy innych grup politycznych, z tego jednak nie wynika, aby katolicy tak ważną dziedzinę jak życie polityczne oddali w monopol wrogom Chrystusowej prawdy. Przeciwnie, winni oni wyzyskać wszystkie prawa obywatelskie, by, pomimo różnicy przekonań jaka ich dzieli w sprawach drugorzędnych, wytworzyć jednolity front katolicki. Ten jednolity front zarysował się u nas w chwili obecnej podczas walki o religijne pierwiastki w wychowaniu publicznem. Posłowie należący do różnych, wrogich sobie grup, działali zgodnie, gdy chodziło o obronę katolickich postulatów.*

Trudno przewidzieć, jaki będzie dalszy przebieg tych bojowań, w jakim stopniu troska o wolność Kościoła w dziedzinie nauczania, która znalazła swój wyraz w znanym liście obu naszych książąt Kościoła, wpłynie na wytworzenie jednolitego, katolickiego frontu parlamentarnego. Oby ten front stał się czemprędzej jaknajbardziej zwartym, bo inaczej czeka nas prędzej lub później los katolickiej Hiszpanji.

Kraj ten który miał wszystkie warunki po temu, aby stać się wzorem państwa chrześcijańskiego, dziś jest krwawiącą raną w żywym organiźmie Kościoła. Jedną z przyczyn tej katastrofy był rozdział polityczny między katolikami. Gdy jedni całem sercem i potężnemi wpływami do ostatniej chwili popierali dyktatora Primo de Riverę, drudzy walczyli w szeregach republikańskich. Radował się ten trzeci, — Kremlin, który dziś mocną nogą stanął w tym arcykatolickim niegdyś kraju i szerzy obrzydliwość spustoszenia.

Nie chodzi tu, rzecz prosta, o wytworzenie katolickiej partji. Jest to zagadnienie odrębne i skomplikowane, którego nie chcemy poruszać, chodzi tylko o uzgodnienie akcji zmierzającej do jednolitego działania, do obrony bezspornych katolickich postulatów, które zostały w chwili obecnej wysunięte, a do nich w pierwszym rzędzie należy zagadnienie uprawnień Kościoła w dziedzinie wychowania publicznego.

Oby list pasterski Prymasa Polski z wysokości najstarszej stolicy arcypasterskiej, nawołyujący do walnej ofenzywy na całym froncie katolickim, przyczynił się do zwarcia szeregów katolickich, bo wielki już czas, gdyż jak czytamy w liście, ...„Burza będzie, bo czerwieni się smutne niebo...".

Klemens Jędrzejewski.

O DUSZĘ KULTURY.

Żyjemy w czasach naprawdę niezwykłych. Historja będzie kiedyś o nich mówiła, jako o czasach istnej rewolucji. Tak, bo epoka dzisiejsza, to bezsprzecznie jedna wielka rewolucja pojęć, jedno ogromne dążenie naprzód, bodaj skok przepotężny w przyszłość. Dawne idee, dawne poglądy, dawne tradycje i obyczaj zastąpił nowy światopogląd, patrzący z miną rzymskiego triumfatora na ubiegłe lata. Uznano, że już czas najwyższy, by ludzkość otrząsnęła się nareszcie ze starych zabobonów średniowiecza, z hańbiących więzów, krępujących swobodę jej ruchów, lot jej myśli, porywy uczuć i jej aspiracje.

To też w imię postępu rozpoczęto faktycznie tę walkę na śmierć i życie ze wszystkiem, co tym dążeniom stoi na przeszkodzie. Rozpoczęto tę kampanję o „wyzwolenie" na całej linji w sferze wiary i moralności, w dziedzinie polityki, nauki i sztuki. Zaczęto się emancypować. Tempo i rozmiary tej emancypacji wszakże są olbrzymie w porównaniu do nieśmiałych poczynań przeszłości, które zapisali uczeni historycy, a które jednak stwierdzają stary aksiomat, iż „nic nowego pod słońcem". Bo wszak czy nie jest emancypacją owa pamiętna, rzymska „secessio plebis in montem sacrum", owa manifestacja proletarjatu, dopominającego się od patrycjuszy o należne mu prawa? Czyż nie jest emancypacją polityczną ścieranie się Hellady z potężną monarchją Kserksesa? Wszędzie, gdzie się tylko pojawiły w ciągu długich stuleci historji, dążenia uciśnionych plemion, czy klas społecznych, państw czy narodów, czy to były dążenia o charakterze ekonomicznym, czy socjalnym, politycznym czy narodowym, wszędzie jest ten sam objaw „wyzwalania się" emancypacji z pod władzy silniejszego, z pod jego przewagi. Ciekawym jest ten proces zwłaszcza w dziejach średniowiecza, gdzie miasta wyzwalają się gwałtem z pod władzy książąt niemieckich, ci zaś z pod władzy swego suwerena, cesarza.

Wszystko to jest jednak minjaturą jeno w porównaniu do prądu, jaki dziś ogarnął umysły, a który zaczerpnąwszy sił ożywczych w potężnych koncepcjach rewolucji francuskiej, w słynnych teorjach Rousseau („Kontrakt socjalny") i deklaracjach „praw człowieka i obywatela", potężnieje przez ciąg XIX wieku jak fala wezbrana, by nakoniec wstrząsnąć fundamentami dotychczasowych zapatrywań i pojęć. Ustawodawstwo socjalne z kwestją robotniczą na czele, gdzie Anglja zrobiła początek, owe wszystkie walki o konstytucję, o narodowość, owe wszystkie dążenia do zniesienia pańszczyzny, do uwłaszczenia chłopa nakoniec i poczynający się ruch feministyczny, kobiecy, dążący coraz energiczniej do wywalczenia równych praw z mężczyznami, oto przejawy tej zwycięskiej, ideowej walki o autonomję, o wolność, o sprawiedliwość, która to walka w istocie jest jasną stroną nowoczesnej kultury i cywilizacji.

Nie pominął wszakże ów duch postępu i strony religijnej, sfery przekonań i sumienia. Przyznano bowiem nauce niezależność, absolutną dyktaturę myśli. Sztuce zostawiono niekrępowanie się niczem, owszem, przyklaśnięto kultowi nagości i lubowaniu się w niezdrowych, często dziwacznych pomysłach. Słowem — człowiekowi XX wieku powiedziano: masz zupełną swobodę! Przekreślono Dekalog, aby zastąpić go etyką rozumu, który niby świecznik postawiono na wielkim ołtarzu. Wiarę zostawiono prostaczkom. Uznano nawet, że jest im potrzebna. Wszak pono Bismarck miał rzec w parlamencie, jeszcze za czasów cesarstwa: „Nie należy ludowi odbierać religji". Nawet wielcy dyplomaci doszli do wnioska, iż niebezpiecznem by było, zostawić pospólstwo, ową „plebs misera" bez wszelkiej orjentacji życiowej. Byłoby się wtedy jak na wulkanie. Więzień by nie starczyło i sądów.

— — — — — — — — — — — — —

Człowiek XX stulecia upaja się powodzeniem. Czyż bowiem nie zawstydził greckiego Ikara, który jedyną próbę podniebnego lotu haniebną zakończył porażką? Człowiek XX stulecia mówi na odległość, niczem Starego Zakonu prorocy. Radjo kołysze go czasem muzyką, co mknie na falach eteru przez ocean, z jednej półkuli na drugą. Człowiek wdziera się w światy, których nie mogła do niedawna dojrzeć jego źrenicą. Teleskop i mikroskop dokazują cudów. Para i elektryczność, ogień i woda stoją na jego usługi. Człowiek XX stulecia uwierzył w swoją wielkość. „Będziecie jako bogowie" podsunął mu szatan.

Ludzkość kroczy naprzód. Zwycięża czas i przestrzeń. Zbliżają się do siebie i poznają wzajemnie narody. Istny przewrót na globie ziemskim. Rzuca się wzniosłe hasła: humanitaryzm, pacyfizm, solidarność.

Zobaczymy drugą stronę medalu. Przeglądnijmy czasopisma i wiadomości ze świata. Obok triumfu myśli ludzkiej, obok dzieł dokonanych na miarę olbrzymów, obok cudów techniki nowoczesnej, stoją jakoby na urągowisko: niezadowolenie z życia i gorzki pesymizm. Nie pomogły przyjemności i wygody życia, jakich dziś kultura dostarcza człowiekowi, zawiodła nauka, niezdolna wypełnić wyższych tęsknot ducha, odwiecznych pragnień serca, bankrutuje polityka i ekonomja, zwiększając z dnia na dzień nędzę mas straszliwą. Pieniężni potentaci, spekulanci przemysłowi nie są na to wrażliwi. Wolą w morzu zatopić całą masę produktów (kawę, bawełnę, herbatę), aby tylko nie zniżyć swych zysków niesumiennych. Państwa zaś tolerują te niecne wybryki, ulegające tak głośno propagowanym dziś ideom altruizmu. Istna tragikomedja!...

Przy całej niedoli kryzysu materjalnego, wywołanego w znacznej części ostatnią wojną światową, widzimy, iż stokroć gorszy jest odeń kryzys duszy ludzkiej. Zmaterjalizowanie życia, przeniesienie jego punktu ciężkości w doczesność, gorzkie wydało owoce. Rozum pokonała zmysłowość. Z zanikiem religji nastąpił upadek, rozkład moralny. Medycyna notuje zatrważające objawy: wzrost chorób wenerycznych, wprost katastrofalny, ilości samobójstw, nawet pośród dzieci, nakoniec zwiększenie się nadmierne ilości obłąkanych. A dalej, gdybyśmy przeglądali akta sądów karnych, ujrzelibyśmy całą litanję zbrodni, bandytyzm i wiarołomstwo, kradzież i wszelkie możliwe łotrostwa.

A uczciwość w stosunkach ludzkich? Lepiej o tem nie mówić. A pożycie małżeńskie i domowe?...

Jakto? Spyta niejeden. Gdzież ten dobrobyt, gdzie ta radość życia, którą powinna nieść cywilizacja? Gdzie się urzeczywistnia te piękne hasła, które w imię postępu rozbrzmiewają po świecie? Kultura tak wysoka, a ludzie coraz gorsi i coraz nieszczęśliwsi?

Kultura, która ignoruje Boga, podpisuje na siebie sama — wyrok śmierci! Ktoś z myślicieli powiada „iż duszą kultury jest kultura duszy". A dziś?

Jest ogólna oświata coprawda szeroka, obejmująca najdalsze zakątki, jest zdumiewająca kultura techniczna, prawdziwy cud postępu, może rozległość badań naukowych. Gdzie jest dusza tej kultury?

Częstochowa. *Władysław Kośmiński.*

SZKOŁA.

Rząd przedstawił Sejmowi dwa przedłożenia ustawodawcze, dotyczące szkolnictwa, a raczej sięgające do jego podstaw i wstrząsające jego całością. Jedno (druk nr. 451) wprowadza nowy ustrój szkolnictwa powszechnego i średniego, z zahaczeniem o wyższe. Drugie (druk nr. 452) ustala warunki zakładania i istnienia szkół prywatnych. Oba mają pierwszorzędne znaczenie dla przyszłego wychowywania młodych pokoleń w Polsce.

Jakież jest najistotniejsze znamię ustawy pierwszej o ustroju szkolnictwa?

Uderza w niej przedewszystkiem rozmach niszczycielski. W dotychczasowem szkolnictwie ostoją, na podstawie szkoły powszechnej czteroklasowej, była ośmioletnia szkoła średnia ogólnokształcąca, ustalona kolebka wykształconych warstw narodów nowoczesnych, wypróbowany pomost do przenoszenia z pokolenia na pokolenie cywilizacji. Tę szkołę średnią ośmioletnią, dającą dzięki właśnie takiemu okresowi współżycia szkolnego, możność nie tylko nauczenia, ale także wyrobienia młodzieży, zamierzona przez rząd ustawa rozbija w puch, bo przenosi dwa jej lata najniższe w szkołę powszechną, zostawia jej tylko cztery lata środkowe, odrywa dwa lata najwyższe w osobne, t. zw. liceum. Widzi dokładnie, co będzie rozbite, zburzone, zgładzone.

A zamiast tego powstać mają aż cztery szczeble, wiodące ku wykształceniu wyższemu: zwykła szkoła ludowa czteroklasowa, bo stworzenie wszędzie szkoły powszechnej sześcioklasowej lub siedmioklasowej jest dalekiem marzeniem; potem te wyższe klasy szkoły powszechnej, gdzieś w miasteczkach i miastach; potem cztery lata szkoły średniej w miastach; potem dwa lata liceum w większych miastach. Jedno jest jasne. Takie rozbicie utrudnia kształcenie się dzieciom wsi, a ułatwia dzieciom miasteczek i miast, czyli w znacznej części żydom.

Rozmach burzenia tego, co było dotychczas, musi mieć skutki daleko idące. Od setek lat szkoła przepoiła się pojęciami podstawowemi, wśród których nie było mocniejszego i ważniejszego, niż to, że wychowanie musi być religijne i opierające moralność na religji. Dzisiaj idzie się w nowy ustrój szkolny pod hasłem: trzeba czegoś nowego. Jest rzeczą przerażającą, że w poszukiwaniu tej nowości przez przedłożenie rządowe nie znalazła się w niem najlżejsza choćby wzmianka o wychowaniu religijnem, a dopiero w drodze poprawki doczepiono w ostatniej chwili, po długich wahaniach, jedną wzmiankę na wstępie o wychowaniu religijnem. Takie doczepienie pod naciskiem nie jest dobrą wróżbą, ani też dobrem świadectwem dla pojmowania wychowania przez tych, którzy, układając przedłożenie rządowe, wogóle zapomnieli o religji. Z takiem to usposobieniem ma się zerwać ze szkołą dotychczasową, w której religja była duszą, aby pójść w szkołę nową, dla której o religji początkowo wogóle nie pomyślano. Zwolennicy nowej szkoły rzucą się, jak w nową radosną twórczość, w to burzenie szkolnictwa, w którem dla religji nie pomyśleli o miejscu, jakie jej się należy. Tkwią w tem zarodki poprostu przewrotu w dziedzinie wychowania religijnego. Bo ci twórcy nowej szkoły znaleźli sobie nową jej duszę: wychowanie t. zw. państwowe. Jest to hasło bojowe, a zarazem wypierające wychowanie religijne z jego dotychczasowego naczelnego miejsca. Niema możności złudzeń w tym względzie. Im wcześniej i im ściślej dostrzeże się tę wielką przemianę, wznoszącą niejasne pojęcie wychowania t. zw. państwowego czyli społeczno-obywatelskiego, o którem mówi się ciągle w ustawie, dla każdego rodzaju szkoły, pomijając milczeniem wychowanie religijne, tem lepiej będzie dla stawienia oporu temu burzycielstwu od podstaw szkolnych.

Jakież jest zaś najistotniejsze znamię ustawy drugiej o szkołach prywatnych?

Uderza w niej przedewszystkiem odebranie wszelkiej pewności prawnej w zakresie zakładania i utrzymywania tych szkół. Wszystkie, bez wyjątku, postanowienia ustawy są tak ułożone, że władze mogą zawsze i bez podania wyraźnych powodów: 1) nie pozwolić na założenie szkoły, 2) zamknąć szkołę istniejącą, 3) usunąć ze szkół prywatnych każdego właściciela, kierownika lub nauczyciela, 4) nie dopuścić do szkół prywatnych żadnego kierownika lub nauczyciela, który nie będzie się władzom podobał. Pod względem tej dowolności, oraz niemożności dochodzenia praw przez tych, przeciw którym zarządzenia takie będą skierowane, ustawa ta jest zupełnie bezprzykładna.

Postanowienia te o szkołach prywatnych, zupełnie taksamo jak szkół innych, polskich czy mniejszościowych, dotyczą także szkół zawodowych i prowadzonych przez Kościół. Wedle Konstytucji, mianowicie art. 114, Kościół rządzi się w Polsce własnemi prawami, a do tych praw należy prowadzenie szkół, wyraźnie ustalone w prawie Kościelnem. A zatem ustawa państwowa, szanująca te prawa Kościelne, powinna dać Kościołowi dokładnie określoną pewność tej działalności wychowawczej. Zamiast pewności daje tę samą dowolność co wobec wszelkich innych szkół prywatnych. Jeśli kiedyś zjawi się rząd lub minister, przeciwny kościelnym szkołom, może, z tą ustawą w ręku, zamykać jedną szkołę katolicką za drugą pod różnemi pozorami prawnemi, które są jedyną treścią tej ustawy. On nie powie nigdy, że zamyka te szkoły dlatego, że są katolickie, bo tego mu powiedzieć nie wolno wedle Konstytucji, ale będzie zamykał dowolnie z mocy innych względów, które znajdzie łatwo w tej ustawie, obliczonej na to, aby można było gnębić, co się chce.

W tym stanie rzeczy pismo Ks. Biskupów Polskich z dnia 16 lutego 1932 r., podpisane przez obu Księży Kardynałów, ostrzegające przed uderzeniem w wychowanie religijne i groźbą niepewności, zawieszoną nad szkołami prywatnemi katolickiemi, jest nietylko wyrazem troski najgłębszej wobec niebezpieczeństwa bardzo wielkiego, ale także sztandarem, pod którym całe polskie społeczeństwo katolickie stanie w obronie wychowania religijnego i swobody szkolnictwa, tworzonego własnym wysiłkiem i w duchu najwyższych wierzeń i umiłowań. *St. Sza[illegible]*

Czy pozyskałeś chociaż jednego nowego prenumeratora dla „Niwy".

LIST PASTERSKI KSIĘDZA PRYMASA POLSKI

J. E. Ks. Kardynał Prymas Polski August Hlond, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański, wydał z okazji wielkiego postu list pasterski następującej treści:

Moi Kochani Księża! Najdroższi Diecezjanie!

„W Popielec idę do was z wezwaniem do pokuty. Tak Kościół każe. Więc „pochylcie głowy swoje Bogu" [1]), drodzy kapłanie i ty, mój ludu ukochany. Niech je posypię popiołem obrzędowym, niech je krzyżem zaznaczę i niech nad wami tę modlitwę mszalną odprawię, która nam miłosierdzie wyprasza, przebaczenie i łaski. Z postu i umartwienia, z modlitwy i skruchy niech się w duszach naszych zrodzi zmartwychwstanie z win, ocknienie z ospałości i pełna radość wielkanocnego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią.

Liturgja wprowadza nas w rozważanie Męki Pańskiej i największego szaleństwa, jakiego się człowiek dopuścił, zabijając swego boskiego Odkupiciela. Niestety ta walka z Chrystusem nie wygasła z Jego ofiarą na Kalwarji, lecz wybuchła na nowo, gdy po zesłaniu Ducha św. rozpoczął się zwycięski pochód Jego krzyża poprzez świat. W naszych czasach rozpętała się ona z niebywałą srogością. Bezbożnicy wszelkich krajów chcieliby na szczytach pychy człowieczej urządzić nową Golgotę, wystawić tam na szyderstwa Chrystusa, żyjącego w swym Kościele a potem skończyć na zawsze z Nim, z Jego Imieniem, z Jego Ewangelją, z Jego wpływem na życie ludów i na ducha dziejów.

Ponawia się widowisko Męki Pańskiej. Rośnie nienawiść wrogów Chrystusowych. Zwalczają Jego naukę, podają w pogardę Jego prawo, burzą Jego świątynie, zniesławiają i gnębią Jego Kościół, fałszywie „oskarżając go o wiele rzeczy" [2]), o podburzanie narodów, o buntowanie przeciw zwierzchności świeckiej, o ukryte zamiary zagarnięcia władzy państwowej? „Tegośmy znaleźli podburzającego naród nasz i zakazującego daniny dawać cesarzowi i mówiącego, że on jest Chrystusem Królem" [3]). Grożąc niełaską możnych wymuszają nieprzyjazne dla katolicyzmu zarządzenia, a od kierowników państw domagają się jego zagłady: „Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim" [4]). Już się w związkach światowych szykują tłumy „namówione" [5]), które żądać mają jego skazania. Sumienie pyta znowu: „Cóż złego uczynił? Żadnej przyczyny śmierci w nim nie znajduję" [6]). A „poduszczone rzesze" [7]), mimo to nalegać będą, jak przed Piłatem, „głosami wielkiemi żądając, aby był ukrzyżowan. I wzmacniają się głosy ich" [8]). Znać pośpiech nerwowy w szeregach bezbożniczych. Chcą tę rozprawę czemprędzej przypieczętować nowem bogobójstwem w życiu ludzkości.

Skupieni pod krzyżem Chrystusowym rozpamiętywajmy te współczesne „gorzkie żale". Niech dzieje nie powtórzą o dzisiejszem pokoleniu katolików ewangelicznego zapisku: „Wtedy uczniowie jego, opuściwszy go, wszyscy uciekli" [9]). Niech Jezus na swej dzisiejszej drodze krzyżowej nietylko współczucie i żal w naszych duszach wzbudza, lecz także postanowienie śmiałego czynu apostolskiego ku ratowaniu świata, aby Zbawiciel i do nas rzec nie musiał: „Nie płaczcie nade mną, ale sami nad sobą płaczcie i nad synami waszymi" [1]).

[1]) Ze Mszy ferjalnej w okresie wielkopostnym.
[2]) Mar. 15,3.
[3]) Łuk. 23,2.
[4]) Jan 19,12.
[5]) Mat. 27,20.
[6]) Łuk. 23,22.
[7]) Mar. 15,11.
[8]) Łuk. 23,23.
[9]) Mar. 14,50.

I.

„Burza będzie, bo czerwieni się smutne niebo" [2]).

Nie przypadkowo się zdarza, że świat w bezradności drętwieje. Nie są przygodnem zjawiskiem ani te napięcia międzypaństwowe, które zagładcze wojny wróżą, ani te przewlekłe powikłania w życiu publicznem. Nie jest następstwem chwilowego zbiegu okoliczności, że się cywilizowane narody w chaos społeczny zamieniają i że na gruncie wczorajszego dobrobytu wybujać mogły groźne zjawy kryzysu gospodarczego. Wobec roztroju we wszystkich dziedzinach życia i wobec rozpadania się kultury wieków nie można się tem łudzić, że skoro jakimś nieprzewidzianym sposobem poprawią się warunki rolnictwa, przemysłu i handlu, wróżą same przez się minione czasy uczciwe i dostatnie.

To, co się w Europie rogrywa, jest gwałtownym zmierzchem epoki, której ducha zatruto. Tę niemoc powoduje bezwładność duchowa. To przesilenie jest następstwem kryzysu moralnego. Ten wstrząs ogólny jest zapadaniem się wszystkiego, co zawisło w próżni, gdy z życia ludów usunięto Boga i Jego prawo. Ten ostry załom rozwoju ludzkości, to dowód, że bez pierwiastka bożego narody nie wytrzymują brzemienia własnych dziejów. Ten bezład, to gmatwanie stosunków, to rysowanie i kruszenie się ustrojów jest bankructwem bezbożnictwa wszelkiego stopnia i wszelkich rodzajów, bankructwem bezbożnictwa w etyce, bankructwem bezbożnictwa w socjologji i filozofji państwowej, bankructwem bezbożnictwa w życiu publicznem i w stosunkach międzynarodowych.

Hasła odmawiające Bogu prawa do ludzkości, zapowiadały przyszłość skąpaną w błyskach postępu ziemskiego, prorokowały rajskie szczęście, nieskrępowane niczem i nikim. A oto narody przekonywują się, że są na bezdrożach i że zamiast pomyślności idzie ku nim poprzez pustkę ludzkich wieszczb i zwodzeń jakaś wielka mścicielna godzina. Zawisł nad nami złowrogo ten „młot wszystkiej ziemi" [3]), którym sobie z materji wykuwały niebo bez Boga. A czyny ich, wyrosłe ze wzgardy praw Bożych, ciąć poczyna „sierp ostry" [4]), którym anioł Objawienia grzeszne dzieje ludzkie „zbiera i wrzuca w kadź gniewu Bożego wielką" [5]). Nic wesołego nie zwiastuje brzask tego dnia, którego krwawa jutrzenka odsłania smutne niebo.

„Będzie burza". Skąd w kraje wpadnie? Którędy się przewali? Co w swym niszczycielskim pochodzie złamie i zmiecie? Kogo zniszczy a kogo oszczędzi?

Sumienie ludów poczyna „rozsądzać znaki nieba" [6]). Budzą się pokutnicze nastroje, żal i błagania, które dusza polska tak rzewnie i tak mocno wypowiada

[1]) Łuk. 23,28.
[2]) Jer. 50,23.
[3]) Jer. 50,23.
[4]) Obj. 14,18.
[5]) Obj. 14,19.
[6]) Mat. 16,4.

w suplikacjach. Ale niedość błagać: Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie! Trzeba dodać: Od „nieprawości", która „kłamała sobie" [1]) i nam kłamie wybaw nas, Panie! Od wrogów Krzyża Twego, wybaw nas, Panie! Aby KrólestwoTwoje do nas przyszło, prosimy Cię, Panie!

Bo są tacy, którzy się możliwością wstrząsów i katastrof nie przejmują. Są ludzie, którzy się z radością wpatrują w czerwoną zorzę nad światem i widzą w niej pożądaną zapowiedź chwili, w której przepaść mają wiara, zasady moralne, prawo przyrodzone, objawienie, chrześcijaństwo, Kościół. Oni ten krwawy brzask witają, jako godzinę swoją, jako godzinę zamieszania i wzburzenia ludów, godzinę walk i mordów, głodu, rozpaczy. W tę godzinę chcą rozwinąć nad światem czarną chorągiew szatana. Przyszłe czasy mają się w ich oczekiwaniu ustalić na zasadzie człowieczeństwa bezwzględnie wyzwolonego od Stwórcy.

Takie są zamierzenia nietylko bolszewików i bezbożników sowieckich. Takie cele nęcą wolnomyślicieli, racjonalistów, wolnomularstwo, wyznawców ateistycznego materjalizmu, bezwyznaniowców. Tę chwilę gotuje laicyzm, który już dziś z wszystkich dziedzin życia zdziera znamiona i ślady religijne. Do tego zmierzają te filozofje i teorje, które ani w dziedzinie społecznej, ani w życiu publicznem nie uznają powagi prawa Bożego. Nad tem już dziś pracują szerzyciele zepsucia i bezwstydu, niszczyciele rodziny, sekty, wrogowie Kościoła.

Ratunek? Przy rozpływaniu się autorytetów, nawet religijnych, tylko katolicyzm zachował pełną świadomość swego powołania. Wszycy inni poczynili już ustępstwa na rzecz naturalizmu, zdają neopogaństwu obronne okopy wiary i obyczajów i idą w służbę tego, co modne, łatwe, władne i popłatne. Na szańcu pozostał katolicyzm. Na nim spoczął cały ciężar obrony prawa przyrodzonego, przyrodzonych praw jednostki i rodziny. Czy poza nim broni jeszcze kto świętości i nierozerwalności małżeństwa? Czy oprócz niego odgradza ktokolwiek niezłomną barjerą moralną życie prywatne i publiczne od barbarzyństwa? Tylko katolicyzm dźwiga jeszcze ludy na wyżyny zasad Bożych, których do słabostek i przelotnych zachcianek czasu nie obniża.

To też ocalenia od moralnej zagłady wyczekują narody nie od kogo innego, jeno od Kościoła Chrystusowego. Oczy świata zwracają się ku Opoce Piotrowej, o której katolicy i niekatolicy wiedzą, że się w potopie zła nie pogrąży.

A jakaż jest rola Kościoła i katolików wobec przemian, które świat pod naporem bezbożnictwa przeżywa i wobec przyszłości, która się z nich wyłania? Czy wyprowadzi ludzkość do nowej ery, owianej duchem Bożym?

Nie możemy o tem wątpić, ale nie możemy też daremnie na to liczyć, jakoby się to stać miało jakimś cudem Bożym. Dokona tego Kościół, nawet mimo ucisku, odradzając się wewnętrznie do pełnej żywotności mistycznego ciała Chrystusowego i wytężając energje swoje w wielkim apostolskim wysiłku, do którego od lat dziesięciu wzywa nieustannie Ojciec święty.

Pod widoczną opieką Matki Najświętszej wwiedzie Kościół ludy, lub ich rozbitki, w nowe czasy w imię Tego, który rzekł: „Ufajcie, jam zwyciężył świat" [2]). (c. d. n.)

[1]) Ps. 26,12.
[2]) Jan 16,33.

Z ANGLJI.

Po wielkich wstrząsach gospodarczych, życie angielskie zaczyna nabierać cech stabilizacji.

Należy zwrócić uwagę na ogromny spokój z jakiem społeczeństwo angielskie zabrało się do naprawy stosunków gospodarczych. Zrozumiano, że podstawą jest dobra polityka i stworzono „rząd jedności narodowej", cieszący się zaufaniem całego społeczeństwa. Jednocześnie rozpoczęła się akcja popierania przemysłu krajowego, rzemiosł, turystyki „buy britisch" (kupuj brytyskie) nie jest w Anglji tylko frazesem.

Anglicy zrozumieli, że okresy przełomu wymagają rewizji podstaw nie tylko gospodarki państwowej, społecznej, lecz i indywidualnej, rodzinnej. Epidemja życia nad stan zaczyna słabnąć. Rozpoczyna się nawrót do skromnego trybu życia, do pielęgnowania staroangielskich cnót domowych: spędzania czasu przy ogniskach rodzinnych, ograniczania wydatków reprezentacyjnych. Że na tej akcji stracą knajpy, dancingi, kina, mniejsza o to, ale uratowane zostaną podstawy gospodarcze rodzin i temsamem przebieg kryzysu zostanie złagodzony. I jak zawsze, w godzinach wielkich zmagań, przykład idzie zgóry, od elity, ze dworem królewskim na czele, gdzie zostały zaprowadzone daleko idące oszczędności.

W życiu społecznem Anglji coraz większą rolę zaczyna odgrywać katolicyzm, który jest ciągle w apostolskiej ofenzywie, wykorzystując w pełni swobodę działania i nowoczesne środki zdobywania dusz. W tej ofenzywie jak i wogóle w całem życiu religijnem, wielką rolę odgrywają świeccy katolicy, co wszyscy uważają tutaj za rzecz zupełnie naturalną. Najbardziej charakterystyczną dla Anglji katolickiej jest działalność Catholic Evidence Guild. Jest to związek osób świeckich kobiet i mężczyzn, urobionych i upoważnionych przez hierarchję kościelną, którzy propagują zasadę katolicką na świeżem powietrzu, na ulicach i placach publicznych. Mówcy albo lepiej „kaznodzieje uliczni", przygotowują się do swej odpowiedzialnej pracy: odbywają studja, składają egzamin i mają specjalne pozwolenie od władzy duchownej.

W Anglji jest przeszło 600 mówców, którzy nie pobierając za swą pracę żadnego wynagrodzenia, gromadzą koło siebie słuchaczy i pouczają ich o zasadach wiary katolickiej, przytem rozdają tanie wydawnictwa propagandowe. W Londynie i w innych miastach spotkać można w parku, na skrzyżowaniu ulic, malutką katederkę z wielkim krzyżem. Naokoło tej oryginalnej ambony gromada słuchaczy, a na katedrze młody mówca, który z prostotą, popularnie, ale systematycznie tłomaczy zasady wiary i moralności katolickiej. Tłum słucha i padają ziarna, które trafiają na glebę serc ludzkich i prędzej lub później owoc przyniosą. W jednym tygodniu odbywa się około 200 takich zebrań, w samej archidiecezji Westminister podobnych zebrań odbywa się przeszło 40. W Hyde Parku w niedzielę zebrania te rozpoczynają się od południa i trwają do dziesiątej wieczór.

Elita katolicka wyszła na ulicę, by zdobywać wyznawców dla Prawdy, składając w ten sposób dowody odwagi cywilnej i gorliwości apostolskiej. Ta jej działalność, zwłaszcza w dzisiejszych przełomowych czasach jest i będzie zbawienną dla dzieła prawdziwej cywilizacji.

G.

RUINA STANU ŚREDNIEGO.

Było to wiosną 1919 roku. W przepełnionym do niemożliwości pociągu idącym z Kijowa do Charkowa, zwróciłem uwagę na bliskiego sąsiada, którego charakterystyczny wygląd i zachowanie zaciekawiły mię. Okazało się, że jest to żołnierz rosyjski, który niedawno powrócił z niewoli niemieckiej. Przebywał jako jeniec w Berlinie, gdzie zamiatał, jak powiedział ulicę Bolszaja Lipowaja, czyli po niemiecku Unter den Linden.

Począłem skwapliwie wypytywać o przebieg rewolucji w Niemczech.

To żadna rewolucja. Tam właściwie nie ma komu robić rewolucji. Bo przecież nie zrobi jej ani owa masa drobnych kupców, czy rzemieślników, bo to burżuje. Robotnik zaś niemiecki to nie jest proletarjusz, lecz także taki sobie mały burżuj. Prawie każdy z nich ma swój domek z ogródkiem, w którym po robocie spaceruje sobie w pantoflach z fajką w zębach. Taki nie zrobi porządnej rewolucji nigdy. Prawdziwe rewolucjonery w Niemczech to są marynarze, ale ich jest niewiele. Wskutek też tego niemieckiej burżuazji rewolucja nic nie zaszkodziła. Ich głowy, sklepy i fabryki zostały nietknięte. Co to za rewolucja? Ani się umyła do naszej — zakończył swe wywody.

Nie można nie uznać trafności i słuszności tych spostrzeżeń. Kto znał stosunki w Niemczech przed wojną, wiedział jak wielką troską otoczyły tamtejsze rządy stan średni. Była to owa znana Mittelstandpolitik, polityka stanu średniego. W myśl jej wskazań czyniono wszystko, co było możliwe, aby drobny kupiec i rzemieślnik, mieli się jak najlepiej. Dla ochrony tego stanu nakładano nawet specjalne podatki na wielkie magazyny uniwersalne, konkurujące dotkliwie z kupiectwem. Pozatem wogóle dokładano wszystkich starań, aby robotników możliwie zbliżyć materjalnie i stanowo do owych klas średnich.

Polityka ta opłaciła się sowicie. Dzięki niej właśnie, jak słusznie zauważył wspomniany rozmówca, rewolucja w Niemczech nie miała prawie zupełnie bolesnych skutków dla klas posiadających warsztaty pracy i całego kraju.

Podobną politykę prowadziła i Francja. Właśnie dzięki oszczędnościom drobnych ciułaczy, Francja mogła stać się przed wojną bankierem świata. Również i w Austrji polityka ta wydała bardzo zbawienne skutki.

Założenia tej polityki były bardzo słuszne. Dla każdego bowiem jasnem być musi, że dobrze się mający rzemieślnik, sklepikarz, czy nawet robotnik, zbliżony do tamtych stanów, dzięki zdobyciu jakiejkolwiek własności, zwłaszcza nieruchomej, będą zawsze warstwą spokojną, zachowawczą i lojalną, na której z całym spokojem może polegać każdy rząd. Hasła przewrotowe nigdy nie znajdą tam podatnego gruntu. Warstwy te liczne jak podszycie lasu, są jak lasy dla porządku społecznego silną ochroną, przed wszelkiemi niebezpiecznymi podmuchami burz.

I właśnie dzięki istnieniu silnego stanu średniego w krajach Europy, nie stały się one widownią burz rewolucyjnych podczas lub po ukończeniu wojny. Stan średni istniał w Rosji. Jednakże posiadał on tam zupełnie inny charakter, niż w reszcie krajów europejskich. Rosyjski członek stanu średniego nie był obywatelem kraju, lecz człowiekiem ściśle prywatnym, był owym greckim „idiotes"—człowiekiem, zajmującym się wyłącznie sprawami domowymi. To też gdy wybuchła rewolucja, człowiek ten pozostał nadal „idjotą", nie mającym żadnego wpływu na sprawy publiczne. Dzięki temu też rewolucja rosyjska potoczyła się po zupełnie innym torze.

A jednak i takiego stanu średniego bał się twórca rewolucji sowieckiej — Lenin. Wypada tu przypomnieć jego list do narodu, wydany na wiosnę 1919 roku. Lenin wykazuje w nim, że wielka burżuazja jest widoczna i łatwo uchwytna. Dlatego też zniszczenie jej nie przedstawiało znaczniejszych trudności. Natomiast stan średni — nazwany przez Lenina drobną burżuazją—to według niego masa, z którą nie tak łatwo można dać sobie radę. Zniszczenie jej jednak, według Lenina, jest konieczne, dopóki bowiem ona istnieje, podstawy bytu rewolucji sowieckiej, nie będą pewne. Nawet w okresie Nepu Lenin popierał przedewszystkiem tworzenie się wielkich przedsiębiorstw, niszcząc nadal małe. Obawy Lenina rozumiemy doskonale.

Jednakże, tragicznym zbiegiem nieporozumień, państwa, stojące na wręcz odwrotnym punkcie ideologji, niż Lenin, poszły po wojnie po jego linji w zwalczaniu stanu średniego, nie zdając sobie sprawy, że przyczyniają się tem więcej do realizacji zasad leninowskich. Polityka taka więcej sprzyja rozwojowi komunizmu niż cała robota Kominternu, razem wzięta.

Oczywiście nie można tu mówić o jakiejkolwiek otwartej, czy nawet formalnej walce ze stanem średnim w Niemczech, Austrji, czy Polsce. Zniszczenie tego stanu w tych krajach odbywało się jako refleks innych zarządzeń, mających na oku zupełnie inne cele. Były to interesy bądź fiskalne, przesadne podatki komunalne, tak zwana ochrona pracy, która faktycznie pozbawiała zajęć w wielu wypadkach pracowników, brak zorganizowanego kredytu dla tego stanu, wreszcie cała linja polityki gospodarczej, którą w Polsce prowadziły rządy przed i pomajowe. Ogólny skutek tych wszystkich przyczyn był ten, że zniszczyły one zupełnie stan średni, z którego na zachodzie już nie wiele pozostało, w Polsce zaś odbywa się jego pełna likwidacja. Rzemiosło nasze już dogorywa, drobny

handel tu i owdzie wegetuje, pozatem zanika prawie zupełnie.

Tworzenie się nowych warstw stanu średniego w Polsce zostało zupełnie uniemożliwione. Nadwyżki zarobków pracowników fizycznych i umysłowych zostały pochłonięte przez najrozmaitsze ubezpieczenia, a następnie przez redukcje płac. Pozatem szereg innych przyczyn, a przedewszystkiem wspomniana już zasadnicza linja polityki gospodarczej spowodowały, że o wspomnianym przez jeńca typie niemieckiego robotnika, spacerującego z fajką przy własnym domku, ani w Niemczech, ani tem bardziej w Polsce mowy być nie może.

W ten sposób poprzedni członkowie stanu średniego zostali spauperyzowani, a dopływ nowych ustał. Skutki tego już się dały odczuć. Po zniknięciu owej warstwy zachowawczej w Niemczech i Austrji, społeczeństwo tych krajów stało się widownią niebywałej radykalizacji. Zamach Friemera w Austrji, stałe awantury Hitlera w Niemczech, olbrzymi wzrost bolszewizmu, stały się groźbą dla pokoju całej Europy. Kontrastem tego jest Francja, która potrafiła swemu stanowi średniemu zapewnić pomyślne warunki bytu, dzięki czemu, pomimo olbrzymich zniszczeń wojennych, odbudowała potęgę swych kapitałów, zapewniając jej głos decydający w sprawach polityki światowej.

W Polsce proces zanikania stanu średniego idzie nieco wolniej, choć stale. Jeżeli odpowiednio zmieniona polityka gospodarcza nie przerwie go, przestanie i u nas istnieć stan średni. Silna radykalizacja kraju będzie wówczas nieunikniona, ze wszystkiemi skutkami tego. Nie wolno nam zapominać, że zradykalizowane masy są zawsze niebezpieczną groźbą dla istniejącego ustroju, zwłaszcza w czasach ciężkich przesileń gospodarczych lub politycznych. Sytuacja jest u nas o tyle poważniejsza, że do spauperyzowanych, a następnie zradykalizowanych mas byłego stanu średniego, przybędą jeszcze olbrzymie masy spauperyzowanej inteligencji, która w takich masach odgrywa zawsze rolę drożdży, powodujących ferment. Zarysowująca się u nas nadprodukcja inteligencji i półinteligencji, dalej ciężkie warunki bytowania, w których się warstwa ta znalazła, wywołują nową, bardzo niebezpieczną groźbę dla naszego ustroju. Wynikiem tego całego procesu będzie zupełna zmiana naszej wewnętrznej struktury społecznej, zmiana na niekorzyść.

Naszkicowany powyżej stan rzeczy musi przejąć poważną troskę każdego trzeźwego człowieka, dbającego o przyszłość swego społeczeństwa. Zwrócił też na nie uwagę obecny nasz Ojciec święty Pius XI w swej Encyklice Quadragesimo anno, wskazując na niebezpieczeństwa, płynące ze stanu, w którym obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane masy nędzarzy.

To też najwyższy czas, aby nastąpiło opamiętanie, dopóki jeszcze nie jest zapóźno! *J. Łan.*

NOWA METODA PRACY SPOŁECZNEJ.

W celu pogłębienia swej akcji oświatowej i wychowawczej, wprowadziły Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nową metodę ankietową. W r. b. urządziły pisma SMP: „Przyjaciel Młodzieży” i „Młoda Polka” (Poznań, Pocztowa 15) ankietę na temat: „Miłujmy się społecznie”. Temat ten podzielony został na trzy części: „Miłość w rodzinie”, „Miłość bliźniego przy pracy”, „Miłość w SMP”. Dla każdej części ułożono specjalny kwestjonarjusz ankietowy, który otrzymuje młodzież na początku każdego kwartału. Na postawione pytania przesyła młodzież wyczerpujące odpowiedzi do redakcji, a następnie pytania omawiane są na zebraniach SMP w formie pogadanek dyskusyjnych. W ten sposób młodzież gruntownie zapoznaje się z tematem, ocenia go na licznych przykładach z życia, które wyłaniają się w dyskusjach, a w zakończeniu każdej odpowiedzi, względnie dyskusji, formułuje młodzież postanowienie, w jaki sposób chce zrealizować na swoim terenie hasło danego kwartału.

Metoda ta ma duże walory. W pierwszym rzędzie młodzież przyzwyczaja się pracować samodzielnie i schematycznie, uczy się obserwować życie, zdawać sobie sprawę z zachodzących w niem zjawisk, wyciąga praktyczne wnioski na przyszłość. Równocześnie materjał zebrany drogą listownych odpowiedzi stanowi doskonałą podstawę do badań socjologicznych nad młodzieżą pozaszkolną.

Hasło „Miłujmy się społecznie” przyjęte zostało przez młodzież z SMP z wielkiem zainteresowaniem. Na pierwszą część obecnej ankiety „Miłość w rodzinie” otrzymała centrala SMP., Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, 429 wyczerpujących odpowiedzi, a na drugą „Miłość bliźniego przy pracy” — 230. Razem z poprzedniemi ankietami, jakie od 2 lat ogłaszane są co kwartał przez redakcje Zjednoczenia, otrzymała centrala już około 2500 listów, które są prawdziwemi wypracowaniami na tematy społeczne. Dzięki niemu można mieć nadzieję, że pokolenie, które wyjdzie z SMP., nie będzie operować czczemi hasłami i frazesami, ale będzie rozumiało istotne ich znaczenie i potrafi je w życiu w czyn wprowadzić. Podkreślić należy, że S.M.P. są w Polsce pierwszą organizacją, która do swej pracy wprowadziła metodę ankietową i to ze skutkiem — jak na nasze stosunki — bardzo pomyślnym.

SPRAWA SZKOLNA.

Na ostatniej konferencji Episkopatu Polski była omawiana sprawa projektu ustawy o ustroju szkolnictwa. W związku z tem Księża Biskupi wystosowali pismo do Rządu i do klubów poselskich, w którem czytamy m. inn.:

„Co do projektu ustawy o ustroju szkolnym powiedziano: że szkoła ma dawać wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne. Episkopat zastrzega się, że o ile chodzi o katolików, wyrazy „wyrobienie religijne i moralne" powinny być rozumiane w znaczeniu wychowania religijnego i religijno-moralnego w myśl Kościoła. Projekt zaś ustawy o szkołach niepaństwowych wprowadza do szkolnictwa niepaństwowego, a zatem także do szkolnictwa, przez Kościół i osoby prawne kościelne prowadzonego, tak wielkie pogorszenie stanu rzeczy, że Episkopat widzi się zniewolony zwrócić się w tej kwestji do Rządu. Projekt tej ustawy, nadając ministrowi Wyznań Religijn. i Oświecenia Publicznego nieograniczone pełnomocnictwa nie tylko w dziedzinie zakładania nowych szkół prywatnych, ale także w dziedzinie bytu szkół dotychczasowych, jak i uzależnia zakładanie i prowadzenie szkół prywatnych od uznania każdorazowej państwowej władzy szkolnej. Kościół katolicki jest szczególniej zainteresowany w sprawie powyższej, ponieważ w ramach jego istnieje cały szereg typów szkół prywatnych, służących potrzebom Kościoła oraz jego wiernych, a koniecznych do prawidłowego życia Kościoła Katolickiego w Polsce".

W odpowiedzi na odezwę Episkopatu Polski, skierowaną do Rządu i klubów parlamentarnych w sprawie projektu ustawy o ustroju szkolnictwa, zabrał głos prezes B. B. W. R., p. Walery Sławek. W liście swym do Ich Eminencyj Ks. Kardynała Kakowskiego i Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda, p prezes Sławek stara się uspokoić obawy Księży Biskupów co do niebezpieczeństw, grożących wychowaniu katolickiemu młodzieży polskiej oraz szkolnictwu prywatnemu, prowadzonemu przez Kościół i związki religijne. P. prezes klubu B. B. W. R. uważa, że „zastrzeżenie dotyczące interpretacji słów „wyrobienie religijne" w stosunku do dzieci katolickich, jakkolwiek merytorycznie nie nasuwa wątpliwości, formalnie jednak wydaje się zbyteczne, sprawę tę bowiem regulują dostatecznie postanowienia Konstytucji (art. 120), oraz Konkordatu (art. XIII)". Gdybyśmy na tej podstawie rozumowali, to w takim razie wogóle byłyby zbyteczne ustawy o szkolnictwie, gdyż mówi o niem Konstytucja w artykułach 117—120. Są to jednak tylko zasady ogólne, które muszą znaleźć swe rozwinięcie i wskazania praktyczne w poszczególnych ustawach. Pominięcie w ustawie o ustroju szkolnictwa odpowiedniego sprecyzowania zasady wychowania religijnego może doprowadzić w przyszłości do nieporozumień i niepotrzebnych konfliktów. Zapewnienia p. prezesa Sławka, że „postanowienia ustawy o szkolnictwie niepaństwowem nie będą w interesie obu stron interpretowane na niekorzyść szkół prowadzonych przez Kościół katolicki lub osoby prawne kościelne", aczkolwiek są b. cenne, nie mogą jednak stanowić całkowitej gwarancji bezpieczeństwa pod tym względem, gdyż ludzie przemijają, a ustawy pozostają i obowiązują, a po drugie, że prezes Sławek przy całej swej dobrej woli nie może wziąć odpowiedzialności za działalność wszystkich ministrów W. R. i O. P. Tembardziej jest to niemożliwe, gdy się zważy, że ministrowie oświaty w zakresie szkolnictwa na podstawie nowej ustawy będą wyposażeni we władzę dyktatorską.

Jeżeli Księża Biskupi wystosowali w tej materji listy do Rządu i Klubów parlamentarnych, to dlatego, że w dziedzinie szkolnictwa właśnie mają dużo doświadczenia, zarówno z okresu rządów zaborczych, kiedy samowola dzięki systemowi rozporządzeń ministerjalnych była wielka, jak i w okresie niepodległego bytu Ojczyzny. Obawy przed przyszłością są uzasadnione, gdy dziś, przy obowiązujących ustawach, konflikty z poszczególnemi władzami szkolnemi, niestety, nie należą do rzadkości.

Że obawy Episkopatu Polski są pod tym względem bardzo uzasadnione, świadczą o tem b. liczne głosy prasy, nawet prorządowej. Krakowski „Czas" z dnia 21 b. m. w artykule wstępnym pisze:

„O religijnem wychowaniu niema tam (t. j. w projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa — przyp. Red.) mowy. Wprawdzie dzięki poprawce, zaproponowanej przez ks. posła Czuja, dodała Komisja do tego określenia także i słówko „religijne"—ale poprawka ta jest tylko łatą na dziurze".

I dalej pisze ten sam organ prorządowy:

„Jak z tego widać, projekt nr. 452 oddaje całe szkolnictwo prywatne ze skrępowanemi nogami i rękami w moc ministra. Jak w projekcie nr. 451, tak samo i tu, ustawa stwarza tylko ramy dla przyszłych rozporządzeń ministra, który będzie mógł dowolnie narzucać ustrój, program i sposób nauczania każdej szkole prywatnej. Oczywiście będzie korzystał z tego, celem upodobnienia programów szkół prywatnych. Konkurencji między oboma rodzajami szkół nie będzie. Tymczasem rola szkół prywatnych wszędzie na świecie polega na tem, że starają się one być lepsze od szkół rządowych, jeśli szkoły rządowe są źle prowadzone lub źle pomyślane—i wypełniają wtedy tę lukę, którą w wychowaniu młodzieży państwo spowodowało. Szkoły prywatne wypróbowują wówczas nowe systemy nauczania, dostosowując swoje programy do potrzeb pewnych grup młodzieży, zapewniają wychowanie religijne tam, gdzie go niema i t. p. To jest ich nader pożyteczna rola. Projekt rządowy dążąc do ujednostajnienia wszystkich szkół pod jednym strychulcem i to za pomocą jakichś dotąd jeszcze niewydanych „rozporządzeń"—zagraża bardzo poważnie tej właśnie doniosłej roli szkół prywatnych".

Po przyznaniu słuszności odezwie Episkopatu Polski, tak kończy „Czas":

„Niestety, głos Episkopatu przychodzący „w ostatniej chwili"—a to dlatego, że projekt był aż po dzień 13 stycznia tajemnicą — nie może już wpłynąć na wynik obrad komisji oświatowej sejmu, prowadzonych w tempie godnem wyścigów. Ale można wyrazić nadzieję, że w komisji oświatowej senatu oraz w pełnym sejmie i senacie głos ten skutek swój wywrze. Na ustawie adwokackiej, która doznała i dozna zmian bardzo zasadniczych, mamy dowód, że klub BB. może otrzymać daleko idącą możliwość naprawiania projektów rządowych, które okazały się w pewnych szczegółach błędne. Byłoby i tym razem pożądane, aby pod wpływem uwag, wychodzących z ciał tak poważnych jak Episkopat lub uniwersytety, poddano na plenum sejmu i senatu projekty rządowe gruntowej rewizji. Nie widzimy żadnej przyczyny, aby je i tam uchwalać w tempie sportowem. Skoro zaniedbano niestety poddać je gruntownemu rozpatrzeniu, nim je do sejmu wniesiono, należałoby dać teraz możność posłom sejmowym, aby się wszyscy w nich należycie zorjentowali".

KRONIKA KRAJOWA.

Warszawa. Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie organizuje w końcu maja r. b. wystawę polskiej sztuki kościelnej, malarstwa i rzeźby z działami retrospektywnym i współczesnym, mając na celu pokazanie szerokim warstwom społeczeństwa naszego dorobku artystycznego w tej dziedzinie, zachęcenie artystów do dalszego rozwoju sztuki kościelnej, wreszcie nawiązanie łączności pomiędzy duchowieństwem i zarządami kościołów, a współczesną sztuką polską o rzetelnej wartości artystycznej.

Dział współczesny tej wystawy będzie miał częściowo charakter konkursowy, gdyż przewidziany jest szereg nagród pieniężnych za najwybitniejsze dzieła dotychczas nigdzie nie wystawiane. Pozostawia się wolność w wyborze treści dzieła, ale jest pożądanem, aby nadsyłane prace cechowała głębia uczucia religijnego i aby tematy czerpane były z życia Chrystusa i Matki Boskiej.

Lublin. Chlubą prastarego grodu jest oczywiście Uniwersytet. Przeżywa on ciężkie chwile. Ilość studjujących zwiększyła się, (przeszło 900) młodzież garnie się do katolickiej uczelni, ale ciężkie warunki materjalne dają się wszystkim we znaki, pomimo świetnie zorganizowanej na Wszechnicy lubelskiej akcji samopomocowej. Konieczne jest najściślejsze współdziałanie najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego. Uniwersytet katolicki w ciągu swej trzynastoletniej działalności zdał egzamin życiowy, dziś w epoce przełomowej rola jego zwiększa się z każdym dniem. Niezmordowany ks. prałat Józef Kruszyński rektor Uniwersytetu Lubelskiego energicznie zabiega koło gromadzenia funduszów, dalszej rozbudowy Uczelni oraz podniesienia poziomu studjów. Za tę troskę otrzymał świeżo Uniwersytet podziękowanie, które z polecenia Ojca św. wystosował Sekretarz Stanu Kard. E. Pacelli w liście do Ks. Rektora, dziękując za gorliwość w pracy nad reformą studjów.

Diecezjalna Akcja Katolicka z energicznym ks. Dr. Cieślińskim na czele przystąpiła do planowego przeszkolenia sił instruktorskich.

Staraniem Sekretarjatu A. K. Diecezji Lubelskiej zorganizowany został w Lublinie 10-cio dniowy kurs dla pracowników społecznych, w dniach od 15 do 26 lutego. Na kurs zgłosiło się 37 uczestników z diecezji Lubelskiej, Podlaskiej i Łuckiej. Celem kursu było pogłębienie wiadomości z dziedziny Akcji Katolickiej, socjologji i polityki społecznej, oraz praktyczne przygotowania do pracy w organizacjach katolicko-społecznych. Wykłady trwały 6 godzin dziennie i prowadzone były przy współudziale Profesorów Katolic. Uniwersytetu Lubelskiego oraz wybitnych działaczy katolickich. Między in. wykładali Dyr. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej ks. prał. Biłko z Poznania, red. Kl. Jędrzejewski z Płocka i Prof. Gołąb. Poza wykładami uczestnicy kursu brali udział w zebraniach Stow. Mł. Polskiej, Stowarzyszeniach Kat. Zw. Polek, Chrześcijańskiego Uniwersytetu Rob. oraz w wieczorach dyskusyjnych, na których poruszane były zagadnienia w opracowaniu uczestników kursu z dziedziny życia organizacyj katolickich. Obok zajęć praktycznych kursiści zwiedzili zakłady i instytucje Społeczne. W dniu 23 b. m. odwiedził kurs J. Em. Ks. Biskup Fulman, który udzielił uczestnikom swego błogosławieństwa. Na zakończenie kursu odbyły się rekolekcje zamknięte dla wszystkich uczestników.

Wilno. Katolickie sfery rodzicielskie poważnie się niepokoją, obserwując niewłaściwy wpływ wychowawczy, jakiemu podlegać musi młodzież w niektórych szkołach. Rozmaitymi sposobami usiłuje się obniżyć wartość i znaczenie obrzędów kościelnych. W szczególności charakterystyczne i znamienne jest dążenie do obniżenia godności świąt kościelnych przez podnoszenie do tej godności rozmaitych „świąt" fabrykowanych nagminnie a „święconych" nieraz bardzo uroczyście przez rozmaitych jawnych i ukrytych wrogów Kościoła.

Podnoszono już zastrzeżenia przeciwko nazwie „święto matki", lub „święto dziecka", wykazując niewłaściwość tego określenia i proponując nazwę „dzień matki" lub t. p.

Obecnie mamy już cały program w tej dziedzinie. Rozwinął go wizytator szkolny p. Stanisław Kempf-Sokorski w artykule p. t. „Święta i uroczystości szkolne", wydrukowanym w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego nr. 11/84 z grudnia 1931 r. P. Sokorski powołuje się na rozmaite autorytety wychowawcze, między innymi i na Boya, i zaleca organizować następujące rodzaje świąt szkolnych: 1) święta związane bezpośrednio z organizacją szkoły, 2) święta narodowe i państwowe, 3) święta sportowe i wojskowe, 4) święta społeczne i naukowe, 5) święta rozrywkowe, 6) święta okolicznościowe. Dowiadujemy się z artykułu, że obok „święta patrona szkolnego" mają być „święta sztandaru", „święta hufców szkolnych", „święta wychowania fizycznego", dalej święta urządzane przez spółdzielnie, kasy oszczędności, koła krajoznawcze, wreszcie rozmaitego rodzaju „święta rozrywkowe" i „święta okolicznościowe".

Nie przeczymy, że niektóre zamierzenia w tej dziedzinie mogą być pożyteczne i posiadać dodatni wpływ wychowawczy. Musimy się jednak zastrzec przeciwko nazwie „święta", bo ten termin w katolickiej Polsce posiada swoją tradycję i odpowiada zupełnie innym pojęciom. Następnie wyrazić musimy najwyższe zdziwienie, czytając w urzędowem piśmie wywody wizytatora szkolnego, który tak lekko na jednym poziomie postawił „święto patrona szkolnego", „święto 3-go Maja", „święto wychowania fizycznego„ i „święto kasy oszczędności". Do czego to wszystko zmierza?

Oddajemy głos p. Wizytatorowi Sokorskiemu. Pisze on: „Pedagogowie sowieccy dobrze zrozumieli znaczenie świąt i uroczystości szkolnych i skrzętnie wykorzystują je jako czynnik wychowawczy. Mają też pokaźne rezultaty, bo stworzyli już sobie swego „państwowca". Wszak tam w Sowietach dziś młode pokolenie nie rozumie już pokolenia starszego".

Zaczynamy więc rozumieć, czego chce p. Wizytator Kempf-Sokorski.

Pamiętaj o niedoli bezrobotnych.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. Po ogłoszeniu dekretu o wydaleniu zakonu oo. Jezuitów z Hiszpanji generał Zakonu o. Włodzimierz Ledóchowski wystosował do usuwanych ze swej ojczyzny ojców i braci zakonnych pismo z zachętą do przetrwania chwil ciężkich. W piśmie tem, które streszczamy za madryckiem „El Siglo Futuro", przypomina o. Ledóchowski słowa Hioba: Bóg dał Bóg wziął, niech będzie Imię Jego pochwalone! — i dlatego wzywa, by nie poddawać się rozpaczy z powodu, że marnuje się tyle pracy, podjętej przez Zakon ku chwale Boga i zbawieniu dusz, należy natomiast z podniesioną głową iść na wygnanie dla miłości Chrystusa. Na wygnaniu niech zarówno ojcowie, jak i niezwiązani jeszcze ślubami członkowie nowicjatu, którzy bez wątpienia pójdą za swymi duchowymi przewodnikami, spędzając czas na pobożnych ćwiczeniach i nauce, pracują nad dalszym rozrostem i utrzymaniem siły wewnętrznej swego zgromadzenia, niech służą przykładem dla tych, wśród których przebywać im wypadnie. Niech radują się, że sądzone im móc cierpieć dla imienia Jezusowego, niech dumni będą, że Ojciec św. nazywa ich nietylko wyznawcami ale także męczennikami Kościoła Chrystusowego i jego Zarządcy na ziemi. Niech modlą się za swych prześladowców, by Bóg zdjął zasłonę z oczu ich i dał im ujrzeć światło prawdy, niech modlą się za swą umiłowaną ojczyznę, aby Bóg zlitował się nad nią, obdarzył ją pokojem i dał wytrwanie w wierze katolickiej, dla której w ciągu wielu wieków tak chlubnie się zapisała.

— Nawiązując do ataków narodowo-socjalistycznego dziennika „Völkischer Beobachter" skierowanych przeciw biskupowi Augsburga, „Osservatore Romano" pisze, że wywody zawarte w artykułach tego pisma, świadczą o wrogiem wobec Kościoła nastawieniu niemieckiego socjalizmu narodowego i odpowiadają w zupełności słowom przypisywanym samemu przywódcy tego kierunku politycznego, Hitlerowi: Kościół katolicki nie ma się z czego cieszyć, jeżeli Hitler przyjdzie do władzy. W dalszym ciągu „Osservatore Romano" wykazuje przy pomocy cytat ze wspomnianego organu hitlerowskiego, że dekret o wydaleniu zakonu Jezuitów z Hiszpanji spotkał się z aprobatą niemieckich socjalistów narodowych. Nawet prześladowania Kościoła w Meksyku zostały przez nich pochwalone. „Osservatore Romano" zauważa w końcu, w związku z ekscesami hitlerowców, że „zachowanie to dowodzi, iż niemieccy socjaliści narodowi nie przywiązują już najmniejszej wagi do ukrywania swych antykatolickich uczuć, które ożywiają ich już od samego początku".

— W numerze z dnia 23 lutego czasopismo „Osservatore Romano" przytacza tekst propozycji delegacji polskiej na konferencji rozbrojeniowej w sprawie rozbrojenia moralnego.

Z komentarza, jakim „Osservatore Romano" opatruje deklarację rządu polskiego na terenie międzynarodowym, wynika, że organ watykański przywiązuje do niego wielką wagę.

Stany Zjednoczone. Katolicka Liga Aktorów w Stanach Zjednoczonych Am. P. ufundowała nagrodę w postaci złotego medalu, jaki co roku przyznawany będzie autorowi najmoralniejszej a jednocześnie zajmującej sztuki teatralnej. Również dla aktora, który w takiej sztuce najlepiej odegra główną rolę, przeznaczony zostanie w nagrodzie medal złoty.

— Niedawno pisma podały wiadomość o przyjęciu przez prezydenta Hoover'a 25.000 bezrobotnych pod wodzą proboszcza z Pittsburga, ks. Cox'a. Obecnie prasa amerykańska donosi o wiecu odbytym w Pittsburgu, na którym liczne rzesze biorące w nim udział uchwaliły rezolucję zaproponowania Ks. Cox jako kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Specjalnie wybrana delegacja udała się do ks. Cox, by oświadczyć, że znając mądrość i niezwykłą dobroć swego duszpasterza, oraz uczucia, jakie żywi dla całego narodu, pozwalają sobie prosić go, aby był ich kandydatem na najwyższą godność w Stanach Zjednoczonych. Wzruszony i zakłopotany kapłan odpowiedział, że zasadniczo przyjmuje propozycję, o ile jej skutki miałyby okazać się pożytecznymi dla narodu, zaznacza jednak zgóry, że polityką się nie zajmuje, a jego jedynym celem jest ulżenie masom robotniczym, których dążenia i cele zna tak dobrze. Ks. Cox liczy na akcję rządu, który obecnie bardzo wydatnio pracuje nad niesieniem pomocy bezrobotnym. Gdyby jednak rząd nie zaspokoił słusznych żądań robotników, jest rzeczą możliwą, że bezrobotni w najbliższym czasie powezmą decyzję bardziej pozytywne.

Ks. Cox jest kapłanem bardzo gorliwym, powszechnie cenionym i kochanym. Należał w czasie wojny światowej do ekspedycji amerykańskiej do Europy w charakterze kapelana wojskowego.

Chiny. W Szanghaju weszła w życie nowa ustawa, dotycząca spraw małżeńskich. W myśl tego nowego prawa sądownie będą ścigane bigamja i złamanie wierności małżeńskiej. Dawniej prawo legalizowało bigamję, która była tam utartym zwyczajem. Obecnie prawo małżeńskie chińskie wzoruje się na prawie europejskiem i opiera się w znacznej mierze na przepisach kanonicznego prawa Kościoła katolickiego.

Palestyna. Prasa sjonistyczna w Jerozolimie wszczęła intensywną kampanję na rzecz podziału Św. Miasta na dwie niezależne gminy miejskie. Przyczyną tej akcji stał się niewątpliwie wynik ostatniego spisu ludności, który wykazał, że Jerozolima liczy 50 tys. Żydów, podczas gdy ludności innych wyznań, a więc chrześcijan i mahometan, jest tam razem tylko 40 tys. Pomimo takiego stanu rzeczy Żydzi nie posiadają w radzie miejskiej ani jednego swego przedstawiciela. Przed dwoma laty mieli oni swych przedstawicieli w samorządzie, zrezygnowali jednak z tego, niemogąc uzyskać przy nowych wyborach większości dla siebie. Niechęć do władzy mandatowej angielskiej wzrosła jeszcze wśród Żydów, gdy ostatnio na czas bytności zagranicą burmistrza miasta, mahometanina Nadszaszibi, władza mandatowa zatwierdziła na stanowisku zastępcy burmistrza radnego chrześcijanina.

Jeszcze nieduży wysiłek ze strony naszych Czytelników i Przyjaciół, a

„NIWA"

będzie samowystarczalną.

Prosimy również o nadsyłanie adresów dla wysyłki numerów okazowych „Niwy".

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Akcja dobroczynna w Krakowie. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w Krakowie od 1 listopada 1931 roku do 1 lutego r. b. wydał 82,456 obiadów i rozdał ponad 600 sztuk bielizny i odzieży. Ostatnio Komitet chcąc zapobiec nadużywaniu dobroczynności publicznej ze strony wyłudzających gotówkę osobników, wydał 5-cio i 25-ciogroszowe bony. Już za jeden 5-cio groszowy bon można otrzymać w odpowiednich kuchniach posiłek.

Przepełnienie w więzieniach. Ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło badania statystyczne, dotyczące zapełnienia więzień, położonych na terenie całego państwa. Z obliczeń tych wynika, że w końcu ubiegłego roku odsiadywało karę więzienia 36,130 osób. W porównaniu z rokiem 1930 liczba osób, osadzonych w więzieniach wzrosła o blisko 6,000 osób (w roku 1930 więzienia polskie liczyły 30,219 „mieszkańców").

Memorjał Senatu Uniw. lwowskiego. Senat Uniwersytetu lwowskiego jednogłośnie aprobował memorjał, zawierający zastrzeżenia przeciwko reformie ustroju szkolnego. Memorjał ten wysłany został do min. W. R. i O. P. oraz do wszystkich senatów polskich wyższych uczelni.

Nowi kardynałowie. W końcu marca ma być zwołany tajny konsystorz, na którym Ojciec święty wobec znacznej ilości wakansów w Świętem Kolegjum, podniesie do godności kardynałów wielu wybitnych dostojników Kościoła.

Rekonstrukcja bibljoteki watykańskiej. Rozpoczęto prace przy rekonstrukcji części bibljoteki Watykańskiej, gdzie podczas pamiętnej katastrofy grudniowej, wskutek runięcia sklepień, znaleźli śmierć pod gruzami 1 profesor i 4 robotników. Wielka sala Sykstyńska będzie odbudowana ściśle według wzorów pierwotnych przed katastrofą, z zachowaniem sklepień i fresków.

Szkolnictwo katolickie w Ameryce. Obliczono, że dzięki uniwersytetom i szkołom katolickim, działającym na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i kształcącym 2.662.000 studentów i uczniów, rząd związkowy, nie udzielający — jak wiadomo — na to szkolnictwo żadnych subsydjów, oszczędza conajmniej 290 miljonów dolarów rocznie. Suma ta stanowi 10% wydatków, jakie ponosi rząd na prowadzenie szkół we własnym zakresie.

W pierwszych numerach „Niwy" zaznaczyliśmy, że pragniemy wejść w serdeczny kontakt z naszymi czytelnikami, pragniemy przyjść im z pomocą w trudach społecznych. W tym celu przy redakcji „Niwy" działa PORADNIA PRACY SPOŁECZNEJ, która służy czytelnikom „Niwy" informacjami z różnych dziedzin pracy społecznej, wskazówkami natury metodycznej. Odpowiedzi, które mogą zainteresować szerszy ogół czytelników, będą zamieszczane w „Niwie", bardziej indywidualne — wysyłane listownie. Na odpowiedź prosimy załączać 50 groszy w znaczkach pocztowych.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Ludwik Domański. Adwokat, członek Kom. Kod. R. P. **O małżeństwie.** Studjum społeczno-prawne, omawiające kwestje małżeństw religijnych i cywilnych oraz rozwodów. Warszawa 1932. Cena 3 zł.

Praca niniejsza, jak stwierdza Autor w przedmowie, ma na celu wykazanie, że hasła głoszone przez zwolenników rozwodów i wolnej miłości, nie są nowością, że wcielanie ich w życie zawsze doprowadzało do szybkiego upadku i zguby potężne niegdyś narody i państwa. Autor zgromadził obfity materjał historyczno - prawny, dał cały szeg argumentów, stwierdzających słuszność katolickiego stanowiska. W okresie walki o katolicką zasadę w prawodawstwie małżeńskiem, dzieło p. L. Domańskiego odda cenną przysługę walczącym.

Ks. Jan Ślósarczyk. August Czartoryski Książe — Salezjanin. Warszawa. Nakładem Inspektora X. X. Salezjanów. 1932 rok.

Na szerokiem tle dziejów dał nam autor dobrze skreślony żywot X. Augusta Czartoryskiego, który porwany ideą błogosławionego X. Boski, założyciela Zgromadzenia XX. Salazjanów, zapragnął służyć wielkiej Sprawie

Autor w pełni wykorzystał źródła z archiwum Zgromadzenia i XX. Czartoryskich, stworzył ujmującą całość, która niezawodnie postać cichego kapłana, uczyni nam jeszcze bliższą i droższą.

W Rzymie toczy się obecnie proces beatyfikacyjny X. Augusta Czartoryskiego, trzeba, aby najszersze warstwy a zwłaszcza nasza młodzież poznała żywot i ciche prace bohatera ducha.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak Talmud, bolszewizm i projekt prawa małżeńskiego w Polsce. Warszawa 1932. Skład główny — Księgarnia Przeglądu Katolickiego, — Krakowskie Przedmieście 71.

Wybitny znawca Talmudu wykazał związek istniejący między duchem Talmudu i ustawami projektowanego kodeksu małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej, a prawodawstwem bolszewickiem w tej dziedzinie.

W rozprawie mamy sporo faktów nieznanych, które należy wziąć pod uwagę, gdy jest mowa o źródłach antykatolickich projektów małżeńskich.

Ks. Antoni Marcinkowski. Walne zebranie 2 Serji „Szare książeczki S. M. P. Nr. 2". Nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny „Ostoja". Poznań — Pocztowa Nr. 15.

Broszura ma ułatwić zarządom rozsianych po całym kraju Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej jednolite przeprowadzenie walnego zebrania i w ten sposób przyczynić się do usprawnienia organizacji. — Praktyczny charakter broszury ułatwi pracę organizacyjną czynnym społecznikom.

X. Nikodem Ludwik Cieszyński. **Roczniki Katolickie** na Rok Pański 1932 tom X. Nakładem autora. Poznań 1932. Skład główny u autora w Poznaniu przy Kościołku P. Jezusa.

Z cierpliwością i pilnością kronikarza kontynuuje X. N. Cieszyński swą pracę. W X roczniku dał barwny obraz prac i bojów Kościoła, omówił kilka aktualnych zagadnień (masonerja a rotaryzm, projekt Komisji Kodyfikacyjnej, obrządek wschodni). Wszystkie rozdziały oparte są na studjach, częstokroć popartych znajomością terenu i języka kraju, który autor odtwarza.

Rocznik przyczyni się niezawodnie do rozszerzenia i pogłębienia świadomości katolickiej, do sentire cum Ecclesia i dlatego zasługuje na gorące poparcie.

O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Encyklika Jego Świątobliwości Piusa P. P. XI z dn. 31 grudnia 1931. Na nowo z łacińskiego przełożył i objaśnieniami opatrzy *X. Jan Korzonkiewicz.* Nakładem Kancelarji Prymasa Polski.

W okresie walki o katolicką zasadę w wychowaniu publicznem nowe tłumaczenie, opatrzone ustępem i doskonałemi komentarzami powitać należy z uznaniem. Trzeba, aby tę książeczkę gruntownie przestudjowali wszyscy działacze społeczni, politycy, nauczyciele i rodzice, zrozumieliby wtedy stanowisko Ojca świętego i naszego Episkopatu w sprawie szkolnej. Tłumaczenie wzorowe, układ doskonały, szata zewnętrzna wysoce artystyczna.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.